N^er 50.

GAZETA WIEYSKA.

Praca wszystko zwycięża.

w Warszawie dnia 12. Grudnia Roku 1817.

O powierszchniém gnoieniu roli przez hurtowanie. (Rzecz wyięta z pisma p. gosp. rol. w Pradze w Czechach przez P. André wydawanego.)

(Dokończenie z Nru 49.)

Ponieważ rok 1816 także był mokry, zrobiłem tedy powtórne doświadczenie, by zobaczyć, czyli się zgodzi z poprzedzaiącémi.

Roku 1816 do 17 Lipca zhurtowane pole kazałem nie iuż częściowo iak piérwéy ale całe zorać i zostawić tak aż do 29 Września i wtedy też samę i drugą od 18 Lipca do 26 Września hurtowaną przestrzeń zorać i zasiać zbożem. Orało się łatwo i dobrze iak w r. 1815, musiałem iednakże na raz oranych połaciach brony kamieńmi przyłożyć, aby nieco rolę skruszyć i pozakrywać bruzdy w które naywięcéy zboża padło.

Każdy gospodarz spostrzegł to zapewne, że przeszła zima była lepszą na oziminy, aniżeli w roku 1816 i że wszędzie prawie żyto było mizerne. Podobnie też i u mnie na polu dwa razy oraném żyto było obrzednie i nędzne na drugim zaś kawałku tak piękne, dorodne, gęste i ziarniste iak w nayurodzaynieyszym roku lepszego życzyć sobie niemożna. Na piérwszy rzut oka, zdaleka nawet dawała znaczna dostrzegać się różnica między plonami pól wspomnionych.

W dwóch tedy łatach iednakowe widzieliśmy skutki, że się na roli mniéy upulchnionéy zboże daleko lepiéy udało. Gdy atoli skutek żaden nie może bydź bez przyczyny, powstaie więc pytanie: co było przyczyną owego skutku?

Niemożnaż tu wyrzec z pewnością (czyniąc wniosek z tego co się dotąd powiedziało): 1.) że w czasie mokrego lata i iesieni, skoro iest rola w przyzwoity spadek zaopatrzona, nienależy ziemi pod oziminę zbytecznie upulchniać? wszakże w dwóch przytoczonych doswiadczeniach, rodzay takowéy uprawy zdaie się prawdziwą przyczyną pomienionego skutku.

2.) W ziemię spulchnioną wsiąka woda zbyt łatwo, ale tak łatwo odpłynąć nie może; gdy przeciwnie

na roli raz tylko przeoranéy, tworzy się iakowaś zwiérszchnia skorupa opieraiąca się łatwemu wsiąkaniu wody tak że ta powierszchu odpływać musi, ieśli nieprzepomniano o należytych spadkach; azatem mniéy spulchniona ziemia mniéy w sobie zatrzyma wilgoći, aniżeli zbytecznie skruszona która od razu przemięka i nasyca się wilgocią. O tém zaś że wielka mokrość znaczne nasieniu zrządza uszkodzenié, o tém iest pewnie każdy gospodarz dostatecznie przekonany.

3.) Kiedy w tłustą ziemię zawiele wilgoci łatwo wsiąka, mrozy przeto wcześne częstokroć iuż w iesieni wydarzaiące się ściskaią onę (iak o tém przekonać się możemy z ziemi popękanéy) co delikatne korzonki roślin młodociannych wielce uszkadza; grunt zaś suchy temu nie podpada przypadkowi.

4. Soki życiu roślinnemu nieodzowne zostaią w iednéy szychcie na roli raz tylko zoranéy, w roli zaś bardziéy spulchnionéy przemięszane zanadto bywaią z innemi cząstkami ziemnemi, tak iż roślina silić się musi na wydanie wielu korzonków któreby iéy pożywienia z roli dostarczały, korzonki te będą zbyt słabe i łatwo ie mróz uszkodzić zdoła, kiedy w przeciwnym razie, roślina wyda mniéy wprawdzie, ale daleko grubszych i wytrwalszych korzeni. Wszystkie okoliczności zdaią się móy wniosek dostatecznie potwierdzać.

Że zaś rośliny w latach mokrych na tęgim gruncie gdzie soki pożywcze skupione znayduią się, wydaią także mniéy lecz natomiast daleko grubszych i wytrwalszych korzeni aniżeli w roli lekszéy i zbyteczną wilgocią przesiąkłéy, o tém przekonałem się dostatecznie wziąwszy korzenie ziarna z roli raz oranéy i z roli spulchnionéy i porównawszy ie ściśle pomiędzy sobą; iakoż i ściernisko nawet na 1. było gęstsze i dorodnieysze, na 2. zaś obrzednie i mizerne.

O tém ieszcze wspomnieć powinienem, że wszystkie te pola są na naywiększéy górze w tych stronach, że poziom ich 80. sążni wyższy iest od poziomu pól sąsiedzkich okolic, że od wschodu zasłania ie las, od południa zaś zachodu i półnoey wystawione są na naygwałtownieysze wiatry; iże w nizinach w odgłości 5. mil pięknieyszego zboża tego roku niewidziałem nad owe z obszaru wzwyż wymienionym uprawionego sposobem.

Te to iest moie doświadczenié, może błache; może wnioski moie zupełnie mylne — lecz proszę o lepsze wyiaśnienie prawdziwéy przyczyny owych skutków?

Jednakże niezrozumiałby mię ten, ktoby mniemał że powstaię przeciw upulchnianiu i kruszeniu ziemi; chwalę owszem to działanie i naymocniéy przekonany iestem o znacznych iakie zapewnia korzyściach: pytam iedynie, czyliby w lecie mokrym i takiéyże iesieni nienależało zupełnie przeciwnym postępować sposobem? Sądze iż dalsze doświadczenia w téy mierze czynione nie byłyby bez pożytku dla ogółu i dla przyszłości.

W Bełchówce w Sanockim Cyrkule w Galicyi dnia 15. Lipca 1817 r.

Nikolich.

Uwagi pewnego obywatela nad zapomogami włościan. (Z pamiętnika Lwowskiego.)

To, czego mnie siedmnastoletnie doświadczenie na wsi o téy rzeczy nauczyło, odważam się napisać i te moie spostrzeżenia pod sąd publiczności, pod rozwagę i roztrząśnienie światleyszych badaczów gospodarstwa i natury ludzkiéy, oddaię.

Że słuszną i sprawiedliwą iest rzeczą, wyciągać po posiadaczach i właścicielach maiętności, by gromady swoie, gdy są pod ich opieką, gdy są im pożyteczne, zapomagali, a w złym razie i utrzymywali, tak iednak, aby przez te zapomogi włościanie nie leniwieli, ani się opuszczali, to żadnych dowodów nie potrzebuie.

Przyzna zaś każdy, że zapomoga, żeby istotnie zapomożeniem była, iak naymniéy zapomożonemu ciężyć powinna; i że zgodną ze sprawiedliwością iest rzeczą, żeby zapomagaiący także nie szkodował.

Na tych oparci zasadach, rozbierzmy wszystkie używane dotąd sposoby zapobiegania niedostatkowi, a zobaczymy czy odpowiedaią pomienionym zasadom i czy są dostatecznemi.

Pierwszym sposobem do zapobiegania niedostatkowi są gromadzkie zsypki czyli szpichlérze. Włościanie zsypuią stosownie do swoich posiadłości zboże, a to iak nayprędzéy po zbiorze z pola. Trzebaby bardzo urodzaynego roku, a co trudnieysza, dobrze rządzących się włościan, ażeby téy samey zrobionéy zsypki w połowie przednowku nie rozebrali. Znikła więc zsypka, a niedostatek ciągle doskwiéraiący, zmusza wszystkich włościan, albo mniéy rządnych i zubożałych, zadłużać się z kąd inąd na nowo. Sam nawet szpichlérz gromadzki zapomagaiąc robi dłużników, a tém samém ciąży zadłużonemu na iego przyszłym zbiorze, tak, że z czasem mniéy gospodarny całoroczny swóy zbiór, lub większą iego połowę do zsypki gromadzkiéy iako dług oddać winien będzie; a straciwszy wszelki fundusz, albo swoiéy powinności z gróntu odrobić i zapłacić nie zdoła, albo gromadzka zsypka na długach bez funduszowych zniknie.

Drugim zródłem zapomogi są właściciele maiętności, gdy włościanom swoim, zboże na pieniądze lub na odsyp rozdaią. Toż się dzieie w tym przypadku co i z gromadzkiemi szpichlérzami. Zawsze rolnik zjada naprzód swóy przyszły zbiór, a wyrobnik swóy przyszły zarobek; zawsze się obciąża długiem i w końcu, opieszałego czeka upadek, właściciela zaś utrata pożyczonego zboża.

W tém wszystkiém uważa się, że rolnik i wyrobnik, co iak na nieszczęście nayczęściéy się w naszym kraiu przytrafia, opieszałym i nietroskliwym iest dłużnikiem. Bo nié ma tu mowy o starannych i oszczędnych, a tém samem zapaśnyh gospodarzach; bo tacy nigdy zapomogi niepotrzebuią, co doświadczenie naucza, gdy w każdéy wsi kilka takich gospodarzy znayduie się, co sami u siebie z roku na rok iakiś zapas zboża zostawuią.

Obudwóch tych sposobów zapo

magania doświadczałem, i nie tylko za nieskuteczne, ale nawet za szkodliwe uznałem, i przekonałem się, że lud, maiąc łatwość dłużenia się *), leniwieie, opuszcza się; i bardziéy niezapobiegliwym się robi i tém samém coraz bardziéy upada.

Wziąłem się więc do trzeciego sposobu, to iest: żeby się ludzie sami swoią ratowali pracą, za piérwotną to prawdę wziąwszy, że kto wié co rzecz kosztuie, to ią lepiéy szanuie.

I tak do szpichlérza zsypuią włościanie stosownie do swoich posiadłości potrzebne nasienie, i te z tamtąd przy wóycie i widzu dworskim do zasiéwania ich pól bywa wydane i zasiéw doyrzany. Tak funduszu inwentarskiego pilnuiąc, pola odłogiem nie leżą, reprodukcyia się utrzymuie, ani rolnik na nasienie zadłużyć się nie ma potrzeby. Osobliwie zaś pilność i nadzór potrzebnym iest względem iarego nasienia. Reszta zboża zostawia się gospodarzowi do własnego iego zarządu.

W czasie niedostatku, potrzebnym zapomogi, otwiéra się pole do zarobku; to w robotach rolniczych, to w budownictwie, w kopaniu rowów, w stawiarcę, cegielni i t. p. bo ileż to robót na wiosnę nie nastaie, wtedy, gdy włościanie naywięcéy zapomogi potrzebuią. Dzień roboty iest płatny garcem żyta lub grochu dobrego ziarna. W zarobku tym nie ma musu; chcącemu szukać większego wolnośc się zostawia; ale nie maiącym go, w domu się nastręcza.

Tak więc, zubożały, zmuszony potrzebą pracować, ma tym sposobem swoie i swoich utrzymanie, a to bez zadłużenia się; a nowy zbiór będąc wolnym od długu, daie mu i wystarcza na całoroczne przyszłe utrzymanie.

Ten co strwonił w roku przeszłym, nauczy się zarabiaiąc na przednowku, lepiéy szanować w przyszłym; ten co był leniwym, doznał, że bez pracy, będąc do niéy potrzebą zmuszonym, nie ma sposobu utrzymania się.

A tak gdy postrzegłem, że zapomaganiem na dług pieniężny, lub odsypkę zbożową, rolnik zuboża się w przyszłości; gdy doświadczyłem, że prawie połowę pożyczonego zboża, dla niemożności oddania, na włościanach, bez ich nawet pożytku istotnego, corocznie przepadło; nastręczanie zarobku potrzebuiącym chleba, przeniosłem nad insze zapomagania sposoby, i doznałem, że gospodarze stali się dbalszymi, a tém samém z moim nawet pożytkiem maiętnieyszymi. Co więcéy powiem: sami nawet rolnicy znaleźli ten sposób dogodnieyszym, bo gdy dawniéy nie raz przy odsypce zboża narzekaiących słyszałem (lubo zboże w połowie tylko tak było drogie gdy ie oddawali, iak kiedy ie brali), przy nastręczeniu roboty za słuszną nagrodę zbożową zadowolnionych i ochoczych do roboty ludzi widziałem.

*) Jakie skutki z łatwości zadłużania się wyniknąć mogą, nie od rzeczy sądzę wspomnieć summy pruskie, potém bajońskiemi nazwane.

W ciągu roku nawet, trzeba włoscianom nastręczać robotę, i zachęcać ich do nadrabiania; wynadgrodzenie zaś tych nadrobionych dni do przednowku i czasu niedostatku zachować; a tak nieznacznie w ciągu całego roku gospodarz do kilkunastu garcy zboża przyiść może, które mu w czasie ptrzeby naywiększém dobrodzieystwem stać się mogą.

Tam gdzie są rękodzielnicy, tam nastręczenie im robót przez właścicielów maiętności, stosownych do ich umieiętności, w czasie niedostatku dobroczynną iest powinnością.

Wynagradzanie pieszego dnia rolniczego, garcem celnego zboża, zdaie się dla rolnika dostateczném, bo mu daie nie tylko wyżywienie, ale i opędza iego inne proste potrzeby, i lepszém zdaie się od wynagrodzenia piéniężnego; bo piéniędzy stosunek, raz co do samego obiegu i istotnéy wartości pieniężnéy, drugi raz, co do ceny zboża, iest odmiennym, a tém samém mnéy sprawiedliwym, bo koniecznie iednéy stronie więcéy ciążącym.

Ufność w Bogu

Rano, skoro świt pierwszy ukazał się, wstał ze snu pewien poczciwy gospodarz w raz z żoną i w prostéy z szczerego serca pochodzącey modlitwie złożyli dzięki Panu nad Pany że dał im dożyć dnia tego i snem pokrzepił ich siły wczorayszą pracą zwątlone.

Bladawe promienie porannéy iutrzenki biły w okienko alkierza, w którym ieszcze spoczywało siedmioro dziatek słodkim snem uiętych.

Czuli rodzice spoziéraią na nie okiem pełnem tkliwego wyrazu. W tém matka zafrasowana głęboko, rzecze z serdecznem westchnieniem: mężu, kochany mężu! wszakże to siedmioro iest dziatek drobniuchnych! trudno ach trudno będzie nam one wyżywić! Tak ubolewała rozrzewniona matka; bo też właśnie wielka netenczas była drożyzna.

Ociec atoli rzuciwszy na nią pogodne weyrzenie, mężnym odezwał się głosem: Patrz, każde z nich spoczywa spokoynie, snem przyiemnym każde się krzepi, każde z nich czérstwe i z rumianém licem, a zorza poranna rzuca na nie lube swiatełko, aż się pięknieyszemi wydaią, patrz iak swiéże iak siedm róż swieżo rozkwitłych. Stroskana matko! porzuć ięki i płacze, bo to co widziemy poswiadcza wyraźnie: że ten który snem stworzenia darzy, który te zorze codziennie przysyła, trwa zawsze i niezmiennie.

W tym wychodząc oboie z alkierza spostrzegli siedm par coraz drobnieyszego obuwia przygotowanego dla każdego dziecięcia; matka spoyrzawszy na nie, znów żywo wspomniała sobie o swéy niedoli; bo iakże to ciężko opędzić potrzeby tylu dziatek! serce iéy scisnęło się i załamawszy ręce gorzko płakać zaczęła. Westchnął i ociec, lecz bezskutecznemu nieoddaiąc się żalowi, rzecze: Czemu płaczesz niewiasto? skoro dzieci są zdrowe i hoże, łatwiéy okryciu zaradzić; kiedy one pokładaią za-

ufanie w naszym staraniu, czemuż nie mamy ufać w opiecę tego który więcéy może, niżli nam się zdaie.

Oto słońce iuż wschodzi, wnet staną dzieci do swych radosnych rozrywek; z podobnież wesołą twarzą idźmy do pracy codziennéy. Łzami nie zasilisz twych dziatek, lecz skoro nam Bóg pracować dozwala, korzystaymy z tego daru; gdyż inaczéy bylibyśmy łask iego niegodni, a niedostatek byłby skutkiem nieodzownym gnusności i słusznie natenczas sami na siebie gorszkobyśmy płakać musieli!

Jak mówił, tak też czynili oboie, a Bóg błogosławił ich pracy, która wystarczyła na zaspokoienie potrzeb dzieci i zapewnienia swobody rodzicom na ich lata sędziwe; wiara bowiem i zaufanie w Twórcy dodaie męstwa i czyni wytrwałym, miłość zaś i przywiązanie rodzicielskie dodaie sił nowych i ciężką pracę osładza.

Wino z ziemniaków (Wyiątek z listu pewnego Galicyiana pisanego w Wrześniu r. b. z Karlsbadu)

Niemało cię pewnie zastanowi wynalazek o którym ci donoszę, to iest: wino ziemniakowe, maiące zupełnie smak kolor i zapach starego węgierskiego wina. Oszukałem niem wszystkich gości, których u siebie miałem; naylepsi newet znawcy przyznali, że to stary dobry Węgrzyn, którego beczka przynaymniéy 8, czerwonych złotych kosztuie. Wynalazca *Kräge*, Radca Króla Saskiego, który od swoiego monarchy patent na to odkrycie otrzymał, kładzie wielką cenę na wyiawienie taiemnicy; lecz zważywszy, że ten wynalazek z taką wielką dla nas Galicyanów byłby korzyścią; że pomimo ucziwego zysku, przedaż tego taniego i zdrowego napoiu, zastąpiłby, mogła używanie wódki tak mocno zdrowiu ludzkiemu szkodliwego — wartoby pomyśleć nad odkupieniem tego szacownego wynalazku: Lecz dla lepszego wyrozumienia kładę ci dany mi przez autora wypis kosztów i zysku:

Za 100 korcy ziémniaków talarów. . .	2000.	zł.	—
Za potrzebne ingredyencye tal.	1233	—	2
Za prace ludzi przez dni 200	266	—	4
Dla Dozorcy	100	—	
Dla piwnicznego	100	—	
Summa kosztów	3700.	—	

Ośmset wiader wina po 20 Tal.		16000	—
Za wywary . . .	—	300	—
Za wódkę . . .	—	250	—
Za ocet z lagru . .	—	150	—
Przychód	—	16700	—

Czystego więc dochodu 13,000 talarów: a choćby też o połowę było przesadzone zrstałby zysk niepospolity tém bardziéy, że u nas cena ziemniaków i dni roboty o $\frac{1}{3}$ iest tańsza. Przyidą widzę dobre czasy będziemy kwartę wina po 10 groszy przedawać.

Tryków roczniaków

Dostać można w Sulisławicach pod Kaliszem za następuiące niezmienne ceny:

1. Tryk z gniazda ze *Stolpe* sprowadzonego kosztuie oprócz wełny, o którą osobny układ nastąpić może, tyle co w *Stolpe*: to iest talarów 40.

2. Tryk z gatunku merynosów z Saxonii sprowadzonych talarów 24.

3. Tryk z gatunku metyssów tryxami ze Stolpe poprawionych talarów 50.

Na usprawiedliwienie powyższych cen dosyć iest nadmienić; że Sulisławska wełna sprzedana w tym roku fabrykantowi do Petersburga po 256 złotych kamień Warszawski z dwóch pierwszych gatunków owiec, a z trzeciego po 166 złotych, z odstawą do Warszawy: kupuiący znać że z kupna pomienionéy wełny kontent bydź musi; bo iuż ią drugi raz zakupił. Wartość ogólna Sulisławickiéy iednoroczněy wełny wynosi w roku bieżącym 12,408 złotych polskich, na tę ostrzyżono 509 sztuk starych owiec, ponaywiększéy części maciór i 306 sztuk iagniąt: tak znaczny dochód pieniężny zdaie się dowodzić; że iak długo delikatna wełna w cenie niespadnie, kapitałów w rolnictwie korzystniéy użyć niemożna iak na zakupienie owiec piękną maiących wełnę.

Kogoby wysoka cena tryków od kupna ich odrażała, niechay zważyć raczy: że trykacz dobrze karmiony i zdrowo utrzymywany, przez 6. lat służyć i corocznie do 40. iagniąt spłodzić może; iagnie więc po trykaczu za 40. talarów nabytym kosztuie 1. zł. polsk. wełna zaś z tryka corocznie naymniéy po 30. złotych wartuiąca, wynagradza koszta utrzymywania.

W Sulisławicach dnia 13. Listopada 1817 r.

W i d e r a
Dozorca Ekonomiczny.

Lekarstwo na ból zębów — (artykuł nadesłany Redakcyi)

W Nrze. 119 Powszechnéy Gazety Literackiéy z roku 1798 znayduie się sposób leczenia boleiących zębów, który P. Hirsch, ówczasowy Królewsko Angielski i Elektorsko Hanowerski Nadworny Dentysta, iako doświadczony do ogłoszénia podał, a który na polski język przełożony, tu iest następnie wypisany.

„Stonka (Coccinella septem punctata, rodzay owądu licznie znayduiący się i powszechnie znany, (1) po-

(1) Stonka (Coccinela) owad należący do rzędu pochwoskrzydłowych Colcoptera, iest mały, wypukło okrągławy, spodem płaski; ma pokrywki czerwone lub żółte z czarnemi kropkami, lub żółtawe z białemi centkami; pod spodem czarny.— Latem przebywa na kwiatach. Ze iest powszechnie koloru czerwonego, nazwano go Kokcynella imieniem karmazynowego robaka. *)

Przypis. Tłom.

*) Funke w swoiéy historyi naturalnéy o owadzie bolenie zembów uśmierzaiącym pisze co następnie:

(*Curculio antiodontalgicus*) Wgryzek, (*Zahnschmerzstillender Käfer*) gatunek, chrząszcza ryikowatego w któ-

siada sztzególnieyszą moc łeczenia boleiących zębów."

„Doswiadczyłem „mówi Pan Hirsch" przy licznie powtórzonych probach, że przedsiębrany ten srzodek leczenia, zawsze szczęśliwym był wieńczony skutkiem, i że użycie tego owadu, tak dalece szybką i doskonałą w cierpieniach bólu zębów dodawało pomoc, iż przy leozeniu nim bardzo wielu osób iedney tylko szczególnie osobie płci żeńskiey powtórzyć ie musiałem. Postępowanie moie w tym względzie iest następuiące: rozgniatam stonkę między wielkim i skazuiącym palcami ręki, trę tak długo dopóki końce palców niebędą gorące, i natenczas temi samemi palcami nacieram równie boleiący ząb, iako też będące wedle niego dziąsło; poczém ból zupełnie ustaie."

„Moc lecząca stonki iest tey dzielności, że palcami w których przed kilku dniami tén owad był roztarty, dotykaiąc się boleiących zębów, szczęśliwie ból w nich uśmierzałem."

„Potrzeba zaś wiedzieć iż nie żywa Stonka, żadnego niesprawuie skutku; z utratą bowiem życia, utraca moc leczącą, która się w wnętrznych iéy częściach znayduie, a zatém w każdéy wydarzonéy boleści zębów chcąc pożądany odnieść skutek zawsze żywą, do użycia potrzeba brać stonkę.

---

rym naypierw tę własność odkryto; że pomiędzy palcami żywo rozgnieciony ból zębów uśmierza, skoro niemi ząb boleiący dotkniętym zostanie. Późniéy odkryto ieszcze więcéy gatunków chrząszczy ktore takąż samą maią własność: n. p. (*Carabus Chrysocoephalus*) złotogłów, tudzież znana u nas powszechnie stonka (*Coccinella*) o tych ostatnych niedawnemi czasy publiczne ogłoszono świadectwa, które dobroczynne skutki tego owadu w leczeniu zębów zupełnie potwierdzaią. Soki tych owadów uśmierzaią naygwałtownieyszy ból zębów w kilku minutach; iednakże nie we wszystkich przypadkach. Liszka (*Cinips Rosae*) *Gallfliege* ma bydź daleko ieszcze skutecznieysza. Jest to samica owadu tego, rdzewiastego, przy końcu czarnego koloru ma nóżki rdzewiaste i delikatneżądło którémzrobiwszy dziurki w gałązce dzikiéy róży, w zakłucia te składa swe iaia. W tém mieyscu nabiega narostek czyli gałka z początku zielonego późniéy zaś żółtawo-czerwonego koloru. Dawniéy mniemano że gałki takowe choremu pod głowę włożone sen sprawuią. (*Wydawca.*)

Z powodu kończącego się roku prenumeraty na Gazetę Wieyską, Wydawca onéyże ma zaszczyt ponowić prośbę swoią do szanownych Prenumeratorów: iżby życzący sobie na dal to pismo utrzymywać złożenie prenumeraty w kwocie zł. polsk. 24. na rok 1818 na naybliższych sobie poczt-amtach przyśpieszyć raczyli, aby liczbę exemplarzy, do liczby prenumeruiących zastosować można.